

Cyfrowe przepychanki

4 stycznia 2015

Podobno Korea Północna zaatakowała koncern Sony Pictures, chociaż podobno nie – tak twierdzi Korea Północna. USA miało odpowiedzieć podobno dostateczną miarą w reakcji na atak na Sony. Potem Korea Północna została odcięta od internetu – podobno w ogóle, podobno tylko trochę. A wszystko przez komedię „Interview”, w której Kim Dzong-Un ma zostać zgładzony... Podobno.

Jeśli o filmach mowa, to warto zacytować głównego bohatera serialu „Dr House”, który od pierwszego odcinka mówił, że „wszyscy kłamią”. W przypadku relacji Korea Północna – cały świat jest podobnie. Przynajmniej jeśli chodzi o to, co dochodzi do opinii publicznej.

Cała szopka zaczęła się od maili przesłanych do pracowników Sony, w których tajemnicza grupa hakerów groziła im i ich rodzinom poważnymi konsekwencjami, jeśli film „Interview” pojawi się w kinach. Było też odniesienie do ataków z 11 września 2001 r.

„Prowadzimy śledztwo w celu zidentyfikowania osoby lub grupy odpowiedzialnej za atak na sieć Sony Pictures. Ostatnie wydarzenia pokazują uporczywość i złośliwość cyberprzestępców i dlatego FBI będzie wykrywać i zatrzymywać tych, którzy stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa cybernetycznego” – napisano w oświadczeniu Federalnego Biura Śledczego.

FBI nie udzieliło jednak w dokumencie dalszych wyjaśnień i nie podało szczegółów. Amerykańskie media sugerują, że za sprawą stoi grupa hakerów, która odpowiada również za ataki z 24 listopada 2014 r. Groźby miały być pisane z błędami w języku angielskim i zawierać ostrzeżenia przed „fałszami firmy”.

„Jeżeli nie przestaniecie, nie tylko wy, ale także wasze rodziny znajdą się w niebezpieczeństwie” – cytuje treść

wiadomości agencja Associated Press, powołując się na tygodnik „Variety”.

PIERWSZY ATAK

24 listopada grupa Strażnicy Pokoju włamała się do komputerów i sieci należącej do Sony Pictures i zagroziła opublikowaniem „sekretów” firmy w przypadku niespełnienia swoich żądań. Nie ujawniono jednak, czego chcieli hakerzy.

Media przypuszczały, że stoją za tym władze Korei Północnej, które wcześniej atakowały firmę za produkcję komedii „The Interview”, o amerykańskich dziennikarzach uwikłanych w plan zamordowania przywódcy komunistycznego reżimu w Pjongjangu – Kim Dzong-Una. MSZ tego kraju uznało, że film ma charakter „terrorystyczny”, a jego twórcy to „gangsterzy”.

Hakerzy przejęli z komputerów Sony Pictures około 100 terabajtów danych, wśród których znalazły się m.in. informacje o pracownikach i ich numerach ubezpieczeń społecznych oraz szczegóły kontraktów z aktorami i twórcami kinowymi.

Władze Korei Północnej wydały z kolei oświadczenie, w którym twierdzą, że nie mają nic wspólnego z cyberatakami na sieć Sony Pictures. „Nie wiemy, gdzie w USA jest firma Sony Pictures i co zrobiła, że stała się celem ataku, i nie uważamy, że musimy to wiedzieć. Wiemy jednak, że Sony Pictures jest producentem filmu, który wspiera akt terrorystyczny i rani godność najwyższego przywódcy Korei Północnej” – głosi oświadczenie północnokoreańskich władz.

Natomiast rzecznik Narodowej Komisji Obrony Korei Północnej uważa, że cyberatak może być „sprawiedliwym czynem zwolenników i sympatyków tego państwa”. Jak by tego było mało dla Sony, hakerzy przyznali się również do zaatakowania internetowego sklepu konsol do gier Sony PlayStation, dzięki czemu udało im się sparaliżować na pewien czas działanie usługi.

Problemy posiadacze PlayStation mieli również podczas świąt.

Jednak tym razem dostało się też Microsoftowi i jego konsoli Xbox. Pytanie teraz: czy było to wynikiem ataku hakerskiego, czy przeciążenia serwerów spowodowanego przerwą świąteczną?

Jakkolwiek do pierwszego ataku przyznała się na jednym z portali społecznościowych grupa pod nazwą „Brygada Jaszczura”, smaczku sprawie dodaje fakt, że Sony kilka dni wcześniej świętowało 20-lecie wprowadzenia na rynek konsoli PlayStation.

Hakerzy zapowiedzieli wtedy, że ten atak jest dopiero wstępem do tego, co ma się wydarzyć w okresie Bożego Narodzenia. Dlatego właśnie paraliż serwerów w święta jest wiązany z nimi.

NIEWYGODNY FILM

Co było powodem ataku na Sony i wykradzenia dziesiątek terabajtów danych, okazało się wkrótce. Grupa hakerska stojąca za atakiem zażądała wycofania komedii „The Interview” o spisku na życie przywódcy Korei Północnej.

W liście umieszczonym na stronie Github.com grupa o nazwie „Strażnicy Pokoju” (GOP) zwróciła się do firmy Sony, by „natychmiast przestała pokazywać film o terroryzmie, który może zakończyć regionalny pokój i wywołać wojnę”. GOP twierdzą, że 24 listopada włamali się do komputerów i sieci należącej do Sony Pictures. Władze w Pjongjangu w liście do sekretarza generalnego ONZ Ban Ki Muna uznały, że film „The Interview” „wspiera akt terrorystyczny i działania wojenne”.

Sam film „The Interview” to lekka komedia przygodowa z efektami specjalnymi, w której występują James Franco i Seth Rogen. Wcielają się oni w role amerykańskich dziennikarzy zwerbowanych przez CIA do zamordowania przywódcy komunistycznego reżimu w Pjongjangu Kim Dzong-Una. Zaprzyjaźniają się ze „Słońcem Narodu” i urządzają sobie jedną wielką bibę. Jak to wszystko się kończy? Skutecznie. Film jest dostępny już na wszelkich możliwych torrentach i innych stronach do ściągania nielegalnych kopii. Zatem atak Korei Północnej nie dość, że nie zapobiegł wyświechtaniu, to na

dodatek rozreklamował średni film na skalę międzynarodową. Pewnie będzie bił rekordy popularności choćby z tego powodu, żeby zrobić na złość Koreańczykom z północy, którzy słabo mają opanowany świat zachodni, a zarazem nie potrafią przewidzieć, jak zachowa się społeczeństwo wychowane w duchu demokracji i wolności słowa. No bo niby skąd?

REAKCJA?

Zarząd Sony przestraszył się nie na żarty. Po doświadczeniach z opublikowanymi mailami, w których pracownicy Sony niezbyt pochlebnie wyrażają się o wielu gwiazdach filmowych, nikt nie chciał ryzykować. Studio filmowe poinformowało, że w związku z groźbami odwołało zaplanowane na 25 grudnia wejście do kin „The Interview”. Sony Pictures poinformowało również, że podjęło taką decyzję, gdyż z pokazów premierowych i wyświetlania filmu zrezygnowała większość sieci kinowych w Ameryce Północnej.

Decyzję o odwołaniu pokazów podjęto też w związku z groźbami grupy hakerskiej, która ostrzegła przed atakami na sale kinowe wyświetlające ten film. Potencjalne ataki porównała do tych z 11 września 2001 r. na World Trade Center.

USA zaczęły się zastanawiać, jak zareagować na cyberatak na Sony. Do akcji wkroczyli najwyżsi urzędnicy rządowi z prezydentem Obamą na czele. Rzecznik Białego Domu powiedział, że cyberatak na Sony Pictures stanowi poważny problem bezpieczeństwa narodowego i USA rozważają różne opcje, by „odpowiednio” i „proporcjonalnie” zareagować. Dodał też, że atak to „destrukcyjna działalność dokonana w złym zamiarze” przez sprawcę dysponującego zawansowaną technologią.

Na dodatek Reuters informował, powołując się na osobistość amerykańską, która zastrzegła sobie anonimowość, że prowadzone przez służby USA śledztwo w sprawie cyberataku na Sony Pictures ustaliło, iż mogli w nim pomagać Chińczycy. Amerykańscy śledczy nie wykluczają, że hakerzy współpracowali

z „chińskimi aktorami” bądź też wykorzystali chińskie serwery, żeby zamaskować miejsce, z którego faktycznie wyprowadzili atak.

Ambasada Chin w Waszyngtonie zareagowała na te informacje oświadczeniem, że Chiny nie udzielają wsparcia nielegalnym działaniom w cyberprzestrzeni. Jednocześnie wezwano Stany Zjednoczone do udostępnienia materiału dowodowego zebranego w ramach śledztwa w sprawie hakerskiego ataku na Sony Pictures.

Po takim postawieniu sprawy FBI w późniejszych oświadczeniach nie informowało o Chinach w kontekście ataku hakerskiego. Tym bardziej że okazało się, iż bez pomocy Chin USA nie będą w stanie prowadzić śledztwa w sprawie ataków.

Do sprawy odniósł się też sam prezydent Barak Obama, który skrytykował Sony za usunięcie z kin filmu. Innego zdania byli jednak hakerzy, którzy przeprowadzili cyberatak. Ci pochwalili firmę. „To bardzo mądrze, że postanowiliście odwołać wprowadzenie do kin filmu »The Interview«. Zapewniamy bezpieczeństwo waszych danych, chyba że narobicie dodatkowych kłopotów” – głosi przesłanie hakerów do Sony Pictures, o którym poinformowała telewizja CNN.

AKCJA

Obama podczas swojej konferencji prasowej mówił też, że nie można pozwolić „jakiemuś dyktatorowi” narzucać cenzury w Stanach Zjednoczonych. Podkreślił, że to może zachęcać innych do zastraszania twórców, których dzieła zawierają niewygodne treści. Sony „popełniło błąd” – powiedział Obama. – Jeśli ktoś jest w stanie zastraszyć twórców filmu satyrycznego, to wyobraźmy sobie, co zrobi, gdy nie spodoba mu się film dokumentalny albo wiadomości telewizyjne – dodał. Jeszcze gorzej będzie, mówił prezydent USA, „jeśli producenci i dystrybutorzy sami narzucą sobie autocenzurę, bo będą się bali kogoś urazić”. – My, Amerykanie, tacy nie jesteśmy – powiedział. Wyraził żal, że szefowie Sony nie przyszli

wcześniej, by z nim porozmawiać. Powiedziałyby im, by nie pokazywali, że można ludzi zastraszać.

Pomimo że zarząd Sony zdystansował się do słów Obamy, a szef wytwórni Michael Lynton wyraził żal, iż prezydent USA nie porozmawiał z nim wcześniej na ten temat, Sony Pictures zaczęło badać inne możliwości rozpowszechnienia filmu o zamachu na przywódcę Korei Północnej. – Jednak dotychczas żadna z medialnych platform nie wykazała konkretnego zainteresowania – powiedział Michael Lynton.

Dodatkowo wytwórnia opublikowała oświadczenie, w którym napisała, że „natychmiast rozpoczęła badanie alternatywnych sposobów, które umożliwiłyby rozpowszechnienie filmu na innej platformie”. Oświadczenie głosi, że „wolność wypowiedzi nie powinna być nigdy ograniczana przez groźby lub wymuszenia”. Michael Lynton powiedział też, że wytwórnia po odmowie wyświetlania filmu przez właścicieli sieci kinowych nie miała innego wyjścia, jak wycofać go z kin. Mało tego, w CNN szef Sony Pictures powiedział, że w tym przypadku prezydent, prasa i opinia publiczna błędnie oceniają to, co się stało.

Kolejną zagadką było zachowanie innych wytwórni w Hollywood, ponieważ żadna z tych największych nie stanęła publicznie po stronie Sony Pictures po dokonanych na nią cyberataku i podejmowanych przez nią próbach wprowadzenia filmu do kin.

CO DALEJ?

Zgodnie ze wspomnianym mottem: „Wszyscy kłamią” Korea Północna zaprzeczyła atakom, Chiny zaprzeczyły, że komukolwiek pomagały, Sony zaprzeczyło, że się przestraszyło, a prezydent USA zaprzeczył, że atak pozostanie bez odpowiedzi. Kto w tych relacjach kłamie? Kto oszukuje, a kto mówi tylko część prawdy? Tego na razie się nie dowiemy.

Niemniej jednak Chiny potępiły wszelkie cyberataki, ale nie wspomniały o Korei Północnej ani o Sony. Musiały tak zareagować, ponieważ systemy komputerowe operatora elektrowni

jądrowych w Korei Południowej również zostały zhakowane. Teoretycznie wykradzione informacje nie miały dużego znaczenia i nie było zagrożenia dla bezpieczeństwa instalacji jądrowych, w tym 23 reaktorów atomowych. Jednak strach pozostał, a niedługo po ataku doszło do awarii, w której zostali poszkodowani pracownicy jednej z elektrowni. Taki numer stwarzał już bezpośrednie zagrożenie dla Chin, zatem i ten kraj musiał zareagować mniej lub bardziej stanowczo.

Z kolei Korea Północna zaproponowała USA wspólne śledztwo w sprawie cyberataku na Sony. Nie wiadomo, czy było to spowodowane obawami zapowiadanego odwetu ze strony USA. Jakkolwiek urzędnicy z północy podeszli do sprawy jak zwykle emocjonalnie i zagrozili, że odmowa przeprowadzenia wspólnego śledztwa i dalsze groźby odwetu mogą mieć „poważne konsekwencje dla USA”.

Co do wspólnego śledztwa można mieć poważne wątpliwości, gdyż – jak zapowiedział Obama – USA rozważa ponowne umieszczenie Korei Północnej na czarnej liście krajów finansujących terroryzm.

Korea Północna znajdowała się na tej liście przez ok. 20 lat, ale została z niej usunięta w 2008 r., za prezydentury George’a W. Busha. Stało się to w ramach negocjacji w sprawie programu atomowego władz w Pjongjangu. Po ataku hakerów niektórzy amerykańscy kongresmeni apelowali o ponowne umieszczenie Pjongjangu na czarnej liście. Obecnie figurują na niej tylko Iran, Sudan, Syria i Kuba. Sankcje związane z obecnością na liście ograniczają amerykańską pomoc, eksport broni i niektóre transakcje finansowe. W rzeczywistości ponowne wpisanie Korei Północnej na listę może być skomplikowane. By to zrobić, Departament Stanu musiałby ustalić, że Pjongjang wielokrotnie wspierał międzynarodowe akty terroru – co zazwyczaj odnosi się do brutalnych, fizycznych ataków, a nie przestępstw komputerowych.

FINAŁ

Koniec końców ktoś zaatakował jednak Koreę Północną, która została odcięta od internetu w ogóle. Odpowiedź była raczej słaba, bo w całym kraju zarejestrowanych jest nieco ponad tysiąc numerów IP. Poza tym ataku prawdopodobnie dokonano z terenu Chin, z miasta leżącego niedaleko Korei Północnej. Gorzej byłoby, gdyby komuś udało się wdrzeć do wewnętrznej sieci komputerowej północnych Koreańczyków – wtedy można by było nieźle namieszać.

Tymczasem pomimo wcześniejszego zbanowania filmów w kinach część sieci w USA i Europie odpowiedziała na propozycję dystrybucji filmu pozytywnie. Mało tego, „The Interview” pojawił się na kilku portalach udostępniających filmy online. Spowodowało to, że obecnie film ten można ściągnąć praktycznie z każdego serwera filmowego. Film, należy podkreślić, który nigdy nie miałby takiej reklamy, gdyby ktoś nie próbował go zablokować. Czy komuś rzeczywiście zależało na jego blokadzie? Hm... „Wszyscy kłamią”.

Autorstwo: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)